

Aleksandra Migalska*

JAK PO DWUSTU LATACH ZROBIĆ MIEJSCE DLA PRABABKI, CZYLI KOGO BRAK W HISTORII MYŚLI SOCJOLOGICZNEJ

Recenzja z: Mary Wollstonecraft, *Wolanie o prawa kobiety*, red. K. Michalczak, Wydawnictwo Mania, Warszawa 2011

To, od czego chciałabym zacząć, to pewna teza, którą z mieszanymi uczuciami przyszłoby mi udowadniać. Mianowicie, jednym z (mam nadzieję wielu) wniosków towarzyszących zakończeniu etapu edukacji związanej ze zgłębianiem historii myśli społecznej i socjologicznej na polskich uniwersytetach, jest przekonanie, że kobiety najwyraźniej kiedyś nie zajmowały się ani socjologią, ani naukami społecznymi, ani w ogóle jakkolwiek udokumentowaną refleksją na temat życia społecznego. Zarówno kursy z historii socjologii, jak i podręczniki będące jakoby całościowym wykładem dziejów pojmowania zjawisk życia społecznego milczą o historycznych przedstawicielkach nauk o społeczeństwie czy nawet komentatorkach życia społecznego. Jest wszak wiedzą rozpowszechnioną, że w kręgu kultury euroatlantyckiej kobiety przez wieki miały utrudniony dostęp do nauki na poziomie uniwersyteckim, a pozostając przypisane do sfery prywatnej, pozbawione praw wyborczych i obywatelskich, być może po prostu nie zabierały głosu w sprawach publicznych, a tym bardziej nie podejmowały analizy funkcjonowania mechanizmów społecznych, którą zajmowała się od swych początków socjologia. Tego, że nie jest to zgodne ze stanem faktycznym i historycznym, nie zamierzam udowadniać. Nie zamierzam odpowiadać na pytanie, czy rzeczywiście nie było kobiet zabierających głos w dziedzinie filozofii społecznej i w kluczowych debatach dotyczących spraw publicznych, o których warto byłoby wspomnieć w podręcznikach historii socjologii. Ale jeśli było inaczej, to czy nie jest zbyt niebezpieczne i optymistyczne założenie, że przyszły socjolog lub socjolożka nie poprzestanie na tym, co oferuje program studiów i w bardziej krytyczny sposób spojrzy na dzieje myśli społecznej, poszukując w nich tego, co przemilczane?

Bezrefleksyjną zgodą na taką historię socjologii bez kobiet mocno może zachwiać choćby odkrycie, iż będący przedmiotem niniejszej recenzji pierwszy polski przekład *Wolania o prawa kobiety* Mary Wollstonecraft, ukazując się w Polsce w 2011 roku, ma aż dwieście dziewiętnaście lat opóźnienia w stosunku do opublikowanego w Londynie, w 1792 roku oryginału. W czasie,

* Uniwersytet Jagielloński; olka.migalska@gmail.com

kiedy traktaty Wollstonecraft zdążyły wpisać się w kanon klasycznych dzieł dotyczących refleksji polityczno-społecznej i feministycznej na świecie, w Polsce ich autorka wspomniana była głównie z powodu bycia matką Mary Shelley, autorki *Frankensteina*. Co równie wymowne, książka ukazała się nakładem wydawnictwa Mamania, które w serii „Prababki” postawiło sobie za cel udostępnienie polskim czytelnikom i czytelniczkom klasycznych pozycji poświęconych historii, prawom i życiu kobiet, dostępnych w oryginale w domenie publicznej, a cały projekt – łącznie z redakcją, tłumaczeniem i przygotowaniem książki do publikacji, oparty na wolontariacie i zaangażowaniu społecznym – przewycięża zdiagnozowany przez rynek wydawniczy brak potencjału komercyjnego i rzekomą „niszowość” książki.

Tymczasem Mary Wollstonecraft to jedna z czołowych postaci debaty polityczno-społecznej w Anglii końca XVIII wieku – pisarka, filozofka polityczna głosząca oświeceniowe, liberalne idee o społeczeństwie racjonalnych, samostanowiących jednostek i o potrzebie stymulowania zmiany społecznej poprzez powszechną edukację, redaktorka, tłumaczka, prekursorka feminizmu i walki o prawa obywatelskie, ale i skandalistka swoich czasów, nazywana przez siebie współczesnych hieną w halce. Jednak mimo, że błyskotliwie polemizowała z Edmundem Burke’em, Jeanem Jacques’em Rousseau i wieloma uznanymi myślicielami swojej epoki, którzy figurują w programach nauczania klasycznej myśli socjologicznej – ma dziś trudności ze znalezieniem miejsca na półkach obok tomów poświęconych rozważaniom jej ówczesnych intelektualnych partnerów. To, że nie wynika to z braku jej znaczenia w historii nauk społecznych, ale jest raczej odwzorowaniem patriarchalności systemu społecznego czasów, w których socjologia jako nauka tworzyła swe dzisiejsze podwaliny (choć patrząc na zawartość współczesnych podręczników do historii socjologii, wciąż brakuje w nich filozofek, socjolożek, myślicielek), nie jest już dziś żadnym odkryciem ani dla mnie osobiście, ani dla renomowanych uczelni na świecie. Autorka *Wolań...*, w pewnym sensie naukowo ekshumowana wraz z feministycznym szturmem na świat akademicki, zapoczątkowanym w latach 60. XX wieku, stopniowo odzyskuje na świecie swoje miejsce i chyba nie można już dziś, mówiąc o *Emiliu, czyli o wychowaniu* Rousseau, nie wspomnieć o jego feministycznej krytyce autorstwa Wollstonecraft. Jednak to, co rzeczywiście było dla mnie odkryciem, to odpowiedź na nasuwające się pytanie: po co nam ta książka, poza jej historyczną, ewentualnie sentymentalną dla współczesnej socjologii wartością, po ponad dwustu latach?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta, a jednocześnie mocno w pewnych aspektach niepokojąca: głos Mary Wollstonecraft, problemy, które poruszała przed wiekami, postulaty równości, które głosiła, analizy funkcjonowania mechanizmów społecznych, związanych z wykluczeniem i dyskryminacją, pozostają w dużej mierze aktualne i inspirujące dla badania współczesnych zjawisk społecznych.

Aby jednak bardziej wyczerpująco uargumentować to twierdzenie, spróbuję najpierw pokrótce zarysować strukturę i treść książki. Składają się na nią dwa XVIII- wieczne traktaty filozoficzno-społeczne, poprzedzone wstępem dr Zefiryny Żegnałek z Ośrodka Naukowo-Badawczego Problematyki Kobiet Uniwersytetu Łódzkiego. Oba są z jednej strony krytyką ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej, z drugiej zbiorem postulowanych reform. *Wolanie o prawa człowieka* to głos w „debacie rewolucyjnej”, napisany jako polemika z *Refleksją na temat rewolucji we Francji* Edmunda Burke’a, filozofa i polityka uznawanego dziś za jednego z twórców nowoczesnego konserwatyzmu. Wollstonecraft odnosi się do jego

tradycjonalistycznych poglądów, krytykując postępowanie warstwy arystokratycznej, system monarchiczny i dziedziczność przywilejów, otwarcie głosi swe poparcie dla modelu republikańskiego, podkreśla pochwałę rozumu i racjonalizmu w miejsce zwyczaju i tradycji, a przede wszystkim broni stanowiska, że równość wszystkich obywateli i obywaterek wobec prawa, bez względu na pochodzenie, status majątkowy czy inne czynniki, jest podstawowym warunkiem rozwoju społeczeństwa. Po zdobyciu rozgłosu i wywołaniu burzliwych dyskusji przez pierwszą, wydaną anonimowo publikację traktatu, Wollstonecraft zdecydowała się ponownie opublikować go już pod własnym nazwiskiem, dowodząc, że kobieta może mieć poglądy polityczne, a co więcej – może zechcieć głosić je publicznie, co wywołało skandal obyczajowy. Pojawienie się dwa lata później kolejnego traktatu, *Wołanie o prawa kobiety*, będącego podstawową częścią składową i nadającą tytuł całej omawianej pozycji, jest właściwie konsekwentnym rozwinięciem idei liberalizmu, równości w egzekwowaniu prawa i harmonijnego rozwoju społeczeństwa opartego na nowoczesnej edukacji, które zawarła we wcześniejszym traktacie, tyle że ukierunkowanym na sprzeciw wobec konkretnej nierówności – wykluczenia kobiet. Tekst jeszcze za życia autorki, która zmarła pięć lat później, doczekał się reedycji i tłumaczeń. Aby przybliżyć tylko diagnozę sytuacji ówczesnych kobiet, jaką stawia Wollstonecraft, poprzestane na bardzo skrótowym przedstawieniu głównych tez traktatu.

Jej krytyka sytuacji polityczno-społecznej opiera się na założeniu, że źródłem zniewolenia ówczesnych kobiet, które określa mianem „kobietujących niewolnic”, jest niewłaściwe wychowanie i edukacja oparta na ideale kobiety jako „przedmiotu estetycznego”, a jedyną miarą ich wartości jest sukces matrymonialny. Jego osiągnięciu podporządkowany jest cały system myślenia o wychowaniu dziewcząt, skoncentrowany na rozwijaniu wdzięku i dostarczaniu przyjemności innym kosztem rozwoju własnej moralności, intelektu, godności i samodzielności myślenia. Wollstonecraft, prawie dwieście lat przed pojawieniem się pojęcia gender, sprzeciwia się zdeterminowaniu ról społecznych w zależności od płci i argumentując, że kobiety i mężczyźni pod względem intelektualnym są sobie równi, postuluje wprowadzenie powszechnego, bezpłatnego, koedukacyjnego szkolnictwa nastawionego na zdobycie praktycznych umiejętności i zatrudnienia pozwalającego kobietom osiągnąć niezależność intelektualną i finansową. Co istotne, Wollstonecraft, będąc wnikliwą obserwatorką życia społecznego, była bardzo świadoma grupy, do której kierowała swoje traktaty. Z jednej strony pisała do mężczyzn, bo to oni w przeważającej części kształtowali dyskurs publiczny i politykę, z drugiej wiedziała, że jeżeli czytać ją będą kobiety, to tylko te z wyższych warstw społecznych, (jakkolwiek) wykształcone i mające w ogóle czas na lekturę książek. Dlatego, mimo że Wollstonecraft piętnuje mechanizmy funkcjonujące systemowo, podkreśla, że kwestia równouprawnienia kobiet to sprawa całego społeczeństwa, to ostrze krytyki kieruje zarówno w stronę wyższych warstw społecznych, których koszty uprzywilejowania ponosi całe społeczeństwo, jak również w stronę samych kobiet, którym wytyka zgodę na zastany porządek i poniżenie, ignorancję i bezmyślność, bierność i infantylnizm. Zainspirowana hasłami równości rewolucji francuskiej i oświeceniowego liberalizmu podkreśla, że rewolucja w imieniu praw obywatelskich nie może odbywać się bez kobiet jako połowy społeczeństwa, że na równych zasadach powinny móc korzystać z pełni praw przysługujących wszystkim obywatelom, ale także argumentuje, jak brzemienną w pozytywne dla rozwoju społecznego skutki zmianą społeczną byłaby emancypacja i zaangażowanie kobiet w sferze publicznej.

O ile jednak część z tych rozważań z satysfakcją można uznać za przebrzmiałą, bo nie ulega wątpliwości, że w ciągu dwustu lat położenie społeczne kobiet w kulturze euroatlantyckiej zmieniło się diametralnie, a argumentacja Wollstonecraft owszem, bywa z dzisiejszej perspektywy archaiczna, o tyle chciałabym teraz przekonać potencjalnych czytelników i czytelniczki do sięgnięcia po książkę nie tylko ze względu na jej walory historyczne. Myśl Wollstonecraft może być bowiem inspirująca dla współczesnych badań socjologicznych. Przede wszystkim niepodważalna jest wartość tej książki dla badań genderowych i feministycznych, koncentrujących się na analizie sytuacji kobiet we współczesnych społeczeństwach. Zdecydowanie lista problemów i zjawisk, które nie zdezaktualizowały się w tym obszarze, jest niepokojąco długa. Wollstonecraft pisze więc o roli i znaczeniu edukacji, zwłaszcza uwolnieniu jej od powielania stereotypowych wzorców kobiecości bądź męskości, determinujących dalsze wybory i drogi życiowe jednostek. Aby przekonać się o tym, jak bardzo aktualny jest zasygnalizowany dwa stulecia temu problem, wystarczy zapoznać się z zawartością obowiązujących dzisiaj szkolnych podręczników. Podobnie współcześnie brzmią rozważania o dyskryminacji kobiet i segmentacji na rynku pracy, o wykluczeniu kobiet ze sfery publicznej oraz przypisaniu im odpowiedzialności za sferę prywatną, o znaczeniu macierzyństwa, o przemocy domowej, molestowaniu seksualnym i prostytucji. Wreszcie Wollstonecraft porusza także kwestie kultu piękna i młodości czy kulturowego ideału kobiecości opartego na uprzejmości, troskliwości, uczynności, wykluczającego niezależne i krytyczne myślenie o rzeczywistości. Ów ideał kobiecości niepokoił nie tylko Wollstonecraft – współcześnie krytykują go badaczki i badacze specjalizujący się w tematyce genderowej.

Jednak poruszone przez Wollstonecraft zagadnienia związane z sytuacją kobiet i kobiecością to tylko nieliczne inspiracje i źródła dla współczesnej socjologii. W pracach Wollstonecraft można bowiem odnaleźć wielką wrażliwość na kwestie zróżnicowania społecznego i jego konsekwencji. Choć modele tego zróżnicowania we współczesnych społeczeństwach zdecydowanie zmieniły się w stosunku do struktur społecznych XVIII-wiecznej Anglii i diagnoza Wollstonecraft dotyczyła ówczesnego systemu monarchicznego, to jednak była na tyle przenikliwa, nowatorska w swoich czasach i wybiegająca w przyszłość, że jej analizy konsekwencji nierówności społecznych, wpływu zróżnicowania klasowego i warstwowego na aspiracje i szanse życiowe czy rozważania na temat patologii władzy wciąż mogą być podstawą do formułowania wniosków. Wyczerpujące analizy położenia jednostek w zależności od ich statusu majątkowego i warstwy społecznej nie tylko rysują niezwykle bogaty obraz ówczesnego angielskiego społeczeństwa, ale również problematyzują zjawisko dystansu społecznego, ubóstwa i jego konsekwencji. Autorka *Wolań...* niejednokrotnie podkreśla, że największym zagrożeniem dla wolności i egzekwowania praw człowieka jest niesprawiedliwe prawodawstwo i nierówny status majątkowy, polityczny i prawny obywateli. Obserwując sobie współczesne społeczeństwo, za podstawy wykluczenia społecznego bierze przede wszystkim płeć i ubóstwo. Choć katalog czynników sprzyjających wykluczeniu współcześnie znacznie się rozszerzył, to dziś rozwinięcie wniosków Wollstonecraft dotyczyć mogłoby m.in. zależności pomiędzy skalą wykluczenia społecznego i dyskryminacji a demokratyzacją społeczeństw czy nierównego traktowania i braku dostępu wszystkich jednostek do korzystania na równych prawach z publicznych dóbr i usług czy też wpływu czynników społecznych, związanych ze zróżnicowaniem ekonomicznym na zrównoważony rozwój społeczny. A to tylko niektóre inspiracje.

Kolejnym polem zainteresowań współczesnej socjologii, dla którego analizy i refleksja Wollstonecraft powinny być istotne, to socjologia rodziny, wychowania i edukacji. Jak już zaznaczyłam, w dużej części *Wolanie o prawa kobiety* traktuje bowiem o potrzebie zmian w wychowaniu i edukacji dziewcząt, co ostatecznie miało doprowadzić do emancypacji kobiet i zwiększenia udziału w życiu społecznym. Wollstonecraft, mając w swojej karierze zawodowej m.in. także prowadzenie szkoły, była żywo zainteresowana kwestiami pedagogiki. Jej rozważania dotyczące podmiotowości i godności dziecka, wspierania jego niezależności i samodzielności myślenia, sprzeciw wobec wymogu bezwzględnego posłuszeństwa dzieci wobec rodziców, dylematy wokół odpowiedzialności i dojrzałości uczuć rodzicielskich czy wreszcie kwestie równoważności wzajemnych powinności dzieci i rodziców, były rewolucyjne w XVIII wieku, ale co autorka recenzji z pewnym niepokojem obserwuje w praktyce społecznej, niekoniecznie zostały rozwiązane we współczesnym społeczeństwie.

Na koniec chciałabym jeszcze wrócić do znaczenia tekstów Mary Wollstonecraft dla historii myśli socjologicznej. Pierwszym, najbardziej oczywistym zastosowaniem jest potraktowanie ich jako bogatego w szczegóły historycznego tekstu źródłowego, opisującego ówczesny system społeczny, co więcej system społeczny w momencie dla niego przełomowym, bowiem na oczach Wollstonecraft upadał stary porządek, rozpoczynała się nowa, republikańska epoka w historii Europy, niosąca radykalne polityczne i społeczne zmiany, których konsekwencją są współczesne, demokratyczne idee.

Kolejnym, otwierającym ogromny w moim przekonaniu obszar niesłusznie przemilczany w historii myśli socjologicznej, jest dyskurs emancypacyjny w socjologii i naukach społecznych. W podręczniku *Historii myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego¹ termin „emancypacja” pojawia się właściwie tylko w kontekście Marksowskiej idei emancypacji i jej znaczenia dla teorii społecznej Habermasa. Zwrot emancypacyjny, który w świecie akademickim rozpoczął się około lat 60. ubiegłego wieku od krytyki feministycznej, a jako zjawisko czy ruch społeczny zapoczątkowany został m.in. już przez Wollstonecraft, stopniowo rozszerzał swe początkowe zainteresowania kwestiami praw kobiet o wiele innych obszarów doświadczenia społecznego, zagrożonych wykluczeniem i marginalizacją. Jego udział w kształtowaniu współczesnej socjologii, choćby poprzez odkrywanie ogromnych przestrzeni przemilczeń związanych na początku z brakiem perspektywy kobiecej, ale jak się okazało, także wielu innych perspektyw związanych z funkcjonowaniem społeczeństw, czy poprzez wypracowanie krytycznego aparatu pojęciowego, pozwalającego na docieranie do doświadczeń grup zmarginalizowanych, jest nie do przecenienia, podczas gdy właściwie brak takich informacji w kanonicznych kursach z zakresu historii socjologii. *Wolanie o prawa kobiety* Mary Wollstonecraft mogłoby stanowić punkt wyjścia dla dyskusji o ruchu emancypacyjnym jako zjawisku społecznym, ale również jako nurcie we współczesnej nauce. Mocną stroną tej pozycji jest w tym kontekście bardzo przystępnie napisany przez Zefiryne Żegnałek wstęp, który w prosty sposób przybliży specyfikę czasów Wollstonecraft, umieszcza jej pisma w ówczesnych realiach, zwłaszcza związanych z sytuacją kobiet i rozwarstwieniem społecznym, podkreśla, że dyskurs emancypacyjny to nie kwestia ostatnich dekad, ale kilku stuleci, co być może jest wiedzą bardzo podstawową, ale w obliczu niewielu w ogóle informacji z tego

¹ Szacki, Jerzy. 2005. *Historia myśli socjologicznej*. Wydanie nowe, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

zakresu w kanonie wiedzy socjologicznej stanowiącą przynajmniej minimum niezbędne dla socjologicznego warsztatu.

Podsumowując, można stwierdzić, że jeśli szukać miejsca Mary Wollstonecraft w socjologii, to oczywistym wyborem byłoby zapewne ustawienie jej książek na półkach poświęconych socjologii kobiecości czy *gender studies*, ale liczę, że udało mi się zasygnalizować, że jej traktaty stanowią również istotny i wzbogacający wkład w historię myśli socjologicznej w ogóle. Są świetnym tekstem źródłowym, ale i świadectwem przemian społeczno-politycznych, kluczowych dla powstania współczesnego porządku społecznego, są także przeciwwagą i uzupełnieniem tego, co już do tego kanonu trafiło. Wracając bowiem jeszcze na chwilę do Jeana Jacques'a Rousseau i Edmunda Burke'a, czyli głównych myślicieli, do których nawiązywała i z którymi polemizowała Wollstonecraft, zgłębianie myśli każdego z nich byłoby dużo pełniejsze, gdyby dać im szansę podjęcia polemiki z Wollstonecraft. Zwłaszcza, że była to krytyka, do której w swoich czasach musieli się odnosić i o której w ówczesnym dyskursie intelektualnym było bardzo głośno. Natomiast to, że w indeksie osób *Historii myśli socjologicznej* znajdziemy dziś obu panów, a Mary Wollstonecraft próżno tam szukać, wynika tylko i wyłącznie z faktu, że była kobietą. I w tym kontekście *Wolanie o prawa kobiety* pozostaje, jak widać, jak najbardziej aktualne.